

<http://dx.doi.org/10.16926/i.2015.01.09>

Joanna SULARZ

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## ***I Bóg o nas zapomniał...* – literacki dokument o polskich zesłańcach na Sybir**

Andrzej Kalinin uczynił narratorem i bohaterem swej książki Antoniego Tuchoskiego, od którego – jak pisze – „przez całe lata nasłuchałem się różnych opowieści z Jego syberyjskich wędrówek po łagrach i sowieckich zesłańcach”<sup>1</sup>. Ten zabieg twórcy dzieła sprawia, że ma ono autentyczny wymiar. Choć bohater twierdzi, że to, co „opowiadać ja teraz [...] zamiarui do prawdy nie podobne będzie [...]”<sup>2</sup>, to czytelnik wierzy, że wszystko działo się tak, jak zostało opowiedziane, bo przecież Tuchoski widział tę wojnę na własne oczy.

Bohater opowiada swą historię plastycznie, z właściwą ludowym gawędziarzom swobodą, zachowując żywy, kresowy dialekt, który jest także źródłem ekspresji. To dzięki niemu Tuchoski wyraża spotęgowane dramatyczne przeżycia, by w ten sposób choć trochę zainteresować czytelnika swoim losem, zapoznać z odczuciami, z drugiej strony – jak pisze Bożena Chrzastowska – „by wywołać w nim choć najslabszą motywację poznania prawdy o bolszewii”<sup>3</sup>, a to przecież jest celem opowieści Tuchoskiego.

Historię prawdziwą o tamtym świecie i ludziach rodzą w nim wspomnienia, które zagłuszyć się nie dały. Tuchoski mówi o nich: „Tyle lat już przeszło. Tyle życia przewaliło się. A one jakby czas dla nich w miejscu zatrzymał się, ciągle w człowieku siedzu. Na zawsze chyba”<sup>4</sup>. Te wspomnienia przywracają, wydawałoby się, stracone lata i paradoksalnie każą o nich myśleć jako o latach odży-skanych. Dzięki spotkaniu z drugim człowiekiem przeżyte wtedy zdarzenia,

<sup>1</sup> A. Kalinin, Listy do autorki pracy, Kusięta 2.01.2001.

<sup>2</sup> Tenże, *I Bóg o nas zapomniał...*, Kraków 1993, wyd. 2, s. 9.

<sup>3</sup> B. Chrzastowska, *Niezwykła lektura – nie przeoczyć! (O debiucie Andrzeja Kalinina)*, „Polonistyka” 1994, nr 9, s. 526.

<sup>4</sup> A. Kalinin, *I Bóg o nas zapomniał...*, s. 7.

własne odczucia, czyny tracą znamiona przeszłości na rzecz terażniejszości. I jako terażniejsze musi je Tuchoski opowiadać i opisywać, przeżywając raz jeszcze wszystko i w ten sposób przywracając do życia dawno umarłych i dawno zapomnianych. O tego rodzaju doznaniach pisze Beata Obertyńska: „Ocierając mi się o oczy jawę widzę jasno, zimno, obiektywnie i w miarę płynnie, utrwala mi się na wrażliwej błonie pamięci. Wywołuję tylko słowami wyraźny, dawno naświetlony film i widzę ich wszystkich znowu”<sup>5</sup>. Wspominanie przez Tuchoskiego zaczyna się raczej od zmagania z pamięcią zbyt żywą, bo wypełnioną niechcianymi, odsuwanymi w niepamięć obrazami. Bohater mówi:

Patrz pan, jak to z nią jest, z pamięcią tą. Niby utajona, schowana ona, a wystarczy zdanie gdzieś wypowiedziane, szum lasu, ogień pałacy się, w którym człowiek niechcący zapatrzy się, zaduma, a już pamięcią przywołane wracają obrazy z tamtych lat pochodzące. I wszystko na nich jak żywe jest [...]. Coraz obrazy te zmieniają się, inne sceny przedstawiając. A wszystkie one żywe są i wyraźne, jakby sam Matejko albo inny artysta je malował<sup>6</sup>.

Te słowa Tuchoskiego brzmią tajemniczo, zachęcając tym samym czytelnika do odkrywania z bohaterem poszczególnych obrazów pamięci.

Obraz powstaje w wyniku silnego przeżycia, jest wyrazem indywidualnego doznania. Odzwierciedla pewien moment, który poruszył najgłębiej, pewien wycinek rzeczywistości. Podział na obrazy w opowieści Tuchoskiego wynika zasadniczo z samego faktu, że historia opowiadana jest z perspektywy czasu. Zachowały się więc we wspomnieniach tylko te fragmenty, które bohater najbardziej pamięta, które w jakimś stopniu poruszyły go, przejęły grozą, zostawiły ślad aż po dzień dzisiejszy, a właśnie takie potrafią oddziaływać na czytelnika. Podział ten wynika także z samej intencji autora *I Bóg o nas zapomniał...* Andrzej Kalinin tak pisze o tym, w jaki sposób powstawały one w opowieści Tuchoskiego: „Antoni miał świetną pamięć. Jego opowieści były jednak suche i oszczędne w słowach: zabrali nas, wieźli, byliśmy głodni itd. Z tak podanych faktów trzeba było stworzyć opowieść [...]”<sup>7</sup>. Kalinin nie chciał, by w oparciu o nie powstał utwór, który miałby formę pamiętnika czy jakiejś autobiograficznej opowieści. Książka *I Bóg o nas zapomniał...* – jak twierdzi jej autor – jest bowiem artystycznym zapisem relacji wielu osób z sowieckiej niewoli, które zostały w sposób ukryty zaprezentowane w ramach opowieści Tuchoskiego i opowiedziane jako jego historia. Zabieg ten posłużył autorowi do zapoznania czytelnika z prawdą historyczną, a dzięki podzieleniu całości na cztery części – do skupienia jego uwagi na wybranych obrazach martyrologicznej epopei.

Utwór Kalinina składa się więc z czterech części, tzw. „obrazów”, które układają się w pewną całość. Są to: *Charosza twarz*, *Piosenka o Katuszy*, *Konie*, *Polski pop*. Już same tytuły wskazują, z jednej strony, na jakiś punkt skupienia,

<sup>5</sup> B. Obertyńska, *W domu niewoli*, Warszawa 1991, s. 275.

<sup>6</sup> A. Kalinin, *I Bóg o nas zapomniał...*, s. 16.

<sup>7</sup> Tenże, Listy do autorki pracy.

centralny, puentujący motyw, który czytelnik znajdzie w każdym obrazie, z drugiej zaś – poprzez swoją wieloznaczność uaktywniają odbiorcę do odszyfrowania ich metaforycznych znaczeń. Przy uważnej lekturze można zauważyć, że w pierwszej części Tuchoski opowiada o wojnie polsko-bolszewickiej, w drugiej – o losach jeńca pod sowiecką okupacją, w trzeciej – o życiu w łagrze, w czwartej – o przymusowej pracy w kołchozie na stepie i o tym, jak próbował on dostać się do armii Andersa. W każdym obrazie mówi więc Tuchoski o różnych wydarzeniach, różnie zlokalizowanych – począwszy od kresów międzywojennej Polski, przez więzienia, Syberię, aż po azjatyckie stepy. To, co łączy te autonomiczne całości, to wydarzenia z 17 września 1939 roku, czas tworzenia się armii generała Andersa w Związku Sowieckim oraz postać głównego bohatera.

Te cztery części pokazują kolejne stopnie staczania się człowieka, są obrazami jego upadku i zagubienia. Kalinin tak je zestawiał, ułożył, iż dają świadectwo prawdziwej historii, którą propaganda komunistyczna od lat fałszowała.

Przebieg wydarzeń w „innym świecie” rozpatruje się w kategoriach przeznaczenia, które wyznacza Tuchoskiemu podróż w czasie i przestrzeni przez kolejne kręgi dantejskiego piekła, przez Rosję, która już dla romantyków była miejscem męczeństwa, śmierci. To wrażenie potęgował brak nadziei na powrót oraz fizyczna i psychiczna męka zesłańców.

Przestrzeń, w której toczą się losy polskiego zesłańca, jest rozległa, konkretnie nienazwana, różnorodna (akcja dzieje się w różnych miejscach) i w końcu dla bohatera – obca. Cała historia Tuchoskiego bierze swój początek na Kresach Wschodnich (gdzie? – dokładnie nie wiadomo). Tam stacjonuje polskie wojsko i rozpościera się długi gościniec, który kończy się w jakiejś wsi (nie jest podana jej nazwa). W dali widać pole orne, skąd słychać tanki. Pole jest rozległe i bezkresne. Na nim rozgrywa się walka, po czym akcja przenosi się na cmentarz, który otoczony jest murem, a dodatkowo jeszcze „zabezpieczony” przez czołgi. Bohaterowi udaje się wyrwać z rąk sowieckich żołnierzy – biegnie do lasu i, niczym człowiek pierwotny, poszukuje w nim schronienia. Las jest ciemny, gęsty, nieznany i, co istotne, również bezkresny, „ogromny jak morze albo niebo pogodne, na którym ani końca, ani początku nie widać”<sup>8</sup>, ale kryje niespodzianki. To na polance leśnej poznaje Antoniego Józka Grałę, z którym dostaje się do eszelonu przepelnionego uciekinierami wojskowymi. Cały transport zatrzymuje się na stacji, gdzie jest mnóstwo zbrojnego, sowieckiego wojska. Dworzec kolejowy jest przez bohatera dokładnie opisany, bo to właśnie na nim odbywają się egzaminy z przynależności proletariackiej. Jest to zwyczajny, parterowy budynek. Ma masywne, dębowe drzwi, otacza go wysoki żywopłot. W środku poczekalnia – niewielka, zaśmiecona. Pośród niedopałków po papierosach i potarganych papierów leży polski orzeł (opis ten zapowiada, że za chwilę rzucone zostaną do wąwozu ciała pomordowanych oficerów). Obok torów kolejowych,

<sup>8</sup> A. Kalinin, *I Bóg o nas zapomniał...*, s. 54.

w małym budynku, znajduje się bagażownia towarowa – miejsce dla tych, co cudem ocaleli. „Wybrańcy” leżą na podłodze. Wokół roznosi się nieprzyjemny zapach (w tym czasie odbywa się egzekucja, czuć krew).

Wydarzenia na stacji były dla Tuchoskiego ogromnym przeżyciem, dlatego tak doskonale pamięta on każdy szczegół. W tym miejscu po raz pierwszy zetknął się z tak straszną kaźnią. Obraz ten będzie mu towarzyszyć w dalszej wędrówce przez piekło sowieckie. W opisie tego miejsca uderza szczególnie przejście od opisu ogólnego (stacja) do szczegółowego (bagażownia, poczekalnia). Zabieg ten służy Tuchoskiemu prawdopodobnie do wprowadzenia krok po kroku odbiorcy (czytelnika) w *inny świat*.

Dalej akcja rozgrywa się w jakimś miasteczku z wieżami kościołów, w którym, z jednej strony, bohater znajduje schronienie (dom Malików) z drugiej zaś – doświadcza piekła (trafia do więzienia, celi ciemnej jak grobowiec, pełnej odoru i stęchlizny). Być może to miejsce obrazuje drogę bohatera, na której wciąż będzie znajdował się na krawędzi Dobra i Zła. Gdy w końcu Tuchoski trafia na Syberię, paraliżuje go ona, zadziwia swym ogromem i niszczycielską potęgą.

Bohater Kalinina staje wobec przestrzeni wbrew własnej woli. Jest kimś spoza tego obrazu – przybyszem. Jako obcy ma Tuchoski jakieś wyobrażenie o Rosji, a mianowicie, że jest ogromna, nieograniczona, bezkresna, a jako zamknięta całość – inna. Antoni postrzega tę przestrzeń, ale jej nie rozumie. Musi więc rozpoznać przestrzeń, musi przejść przez kolejne jej poziomy. Właściwie raz opuściwszy swe naturalne miejsce, nieustannie wędruje. Gdyby można zebrać w jedno pasmo trud Polaków przegnanych siłą przez obszar Rosji i zliczyć wszystkie kilometry, które w śniegu, błocie, po lodzie przewędrowali, to „myślę, że pasmo to byłoby dostatecznie długie, by z głębokości krzywdy i cierpienia ludzkiego sięgnąć po sam tron Bożej sprawiedliwości”<sup>9</sup> – mówi autorka *W domu niewoli*.

Bohater przemierza więc ową przestrzeń w niesłychanych warunkach, pokonując tysiące kilometrów, by u kresu swojej podróży zobaczyć: brud, nędzę, chorobę w sensie fizycznym i duchowym. Kalinin chce podkreślić w ten sposób, że podróż Tuchoskiego jest mozołem, symboliczną drogą upadku człowieka, który można zrozumieć przy zejściu do piekła, po dotknięciu tajemnicy „innego świata”, kiedy wydaje się, że „Bóg zapomniał”. Oto Tuchoski przechodzi z malowanych pól do stodoły, oto zapach wrześnieowego powietrza, „ściernisk wysuszonych i siana wydobranego” zmienia się w „zaduch smrodliwy”, zapach jądła od zagród – w zapach ludzkiej krwi, a domem dla bohatera staje się las, ciemność, w której bezpieczeństwo zapewnia ogień. Przybysz z cywilizacji w zetknięciu z obcą, dziką przestrzenią przeobraża się w człowieka pierwotnego. Musi oswoić przestrzeń i przyjąć jej prawa, splamić wyniesione z domu rodzicielskiego przykazanie miłości bliźniego w obronie życia, do którego przecież miał prawo. I w tym właśnie kryje się tragedia losu Polaka pod sowiecką okupa-

<sup>9</sup> B. Obertyńska, *W domu niewoli*, cz. 1, s. 66.

cją, do której przyczyniło się zetknięcie z „kolosem bez twarzy, potworem przestrzeni”. Bo Rosja – zda się mówić autor – jest niczym *tabula rasa*, gotowa do zapełnienia, tajemnicza, bezdenna, w której wszystko, cokolwiek zostanie zapisane, po krótkim czasie zanika, pogrąża się w bieli stronicy – przestrzeni, rozmywa najpierw kolor i kontur, a ostatecznie pochłania każdy wyrazisty kształt: człowieka, rzecz, słowo.

Istnieją różne określenia nazywające tę tajemniczą przestrzeń, owe TAM jest w każdym razie bezkresnym cierpieniem. Nic więc dziwnego, że bohater zagubił się, będąc w tej potwornej przestrzeni, bo jak powie Beata Obertyńska: „trzymał się człowiek, jak mógł, znosząc wszystko, jak szło po kolei, aż go nareszcie zmogło”<sup>10</sup>.

Tym, co uderza Tuchoskiego w obcej przestrzeni, jest jej bezkres. Bohater staje wobec niej bezradny, bojaźliwy, nie potrafi myśleć, ogarnia go strach, ból. Dziwi go bezkres lasów, nieograniczony gościniec, ciągnąca się kilometrami tajga, pogorzelska, drzewa karłowate, czy porażająca od bieli przestrzeń Syberii albo step bez granic.

Ów bezkres drogi podkreślają sporadyczne nazwy miejsc. Jest ich w opowieści Tuchoskiego niewiele. Właściwie pojawiają się trzy nazwy miejscowe (autentyczne miejsca): Semipałatyńsk, Taszkient, Janga – Jul. Pojawiają się one dopiero pod koniec opowieści Tuchoskiego, kiedy nasz bohater wychodzi z ziemi sowieckiej. Chce on przez nie podkreślić autentyczność – takich miejsc się po prostu nie zapomina, one prześladowają człowieka, są dla niego koszmarem, męczarnią. Gułag jest wielki, łagry są wszędzie łagrami, funkcjonują w każdym miejscu w ten sam sposób. Stanowią odwrócenie normalnych praw. Nie są istotne ich opisy, ale to, co się w nich wszystkich dzieje. Tym, co oprócz sporadycznych nazw miejscowych podkreśla bezkres przestrzeni, jest martwota krajobrazu. To owa pustka sprawia, że przestrzeń staje się pułapką, głębią, grobem większym nawet niż głód i zimno. Tuchoski mówi o tym: „Dookoła nie było ani jednego drzewa rosnącego, ani, ani pól ornych nie uświadczyło się, tylko tu i ówdzie pośród traw wysokich wyrastali krzaki spiczaste [...]”<sup>11</sup>. Te słowa bohatera wywołują dziwny niepokój – oto nigdzie nie ma śladu człowieka, nigdzie nie czuje życia. To przestrzeń opuszczona przez Boga, bo wszędzie albo tajga, bajora, albo monotony, wypłwiałały, spalony słońcem step, albo bezkresna przestrzeń pokryta śniegiem. „Wszystko jak okiem ogarnąć – mówi Tuchoski – pokryte było równiną białą, niezmierną dla oka dałą. Nic tylko śnieg i biel, biel i śnieg nachodzili się tamuj [...]”<sup>12</sup>. To nagromadzenie bieli w opisie nie tylko potwierdza martwość krajobrazu, oddaje jego melancholię, uśpienie, ale też sprawia, że przestrzeń staje się symbolem. Unaocznia ona krańcowość cierpień i doświadczeń, jakie stały się udziałem polskiego zesłańca i tych wszystkich, którzy na zesłaniu byli.

<sup>10</sup> Tamże, s. 67.

<sup>11</sup> A. Kalinin, *I Bóg o nas zapomniał...*, s. 170.

<sup>12</sup> Tamże, s. 203.

Bezkrzes w innym świecie potęguje także rozległość przestrzeni, jej gigantyczne rozmiary. Bohater powie: „Boże wielki! [...] jakże mnie tutaj żyć przyjdzie teraz na tym pustkowiu zupełnym. Wszystko tu przecież obce i dzikie, a dookoła [...] step bez granic”<sup>13</sup>. Tuchoski traci wiarę w możliwość powrotu do kraju, bo oto: „stał ja teraz na stepi rozległym, het daleko od mojej Ojczyzny oddalony, za górami i rzekami, gdzie kres świata nachodził się właśnie [...], kto mnie tu znajdzi, kto upomni się o mnie?”<sup>14</sup>.

W utworze *I Bóg o nas zapomniał...* gwałtowne odczucie przestrzeni przynosi także izolacja, długi pobyt w więzieniu, w przepelnionych, cuchnących celach, czy pociągu, pozostawiający wrażenie nie tylko zamknięcia przestrzeni, ale też jej karłowatości i pomniejszenia. Dlatego szokiem jest doświadczenie otwartości i rozległości. Mijane miasta, wsie, domy wydają się rosnać i ogromnieć, a pospolite kształty i szare ulice – zadziwiają. Ludziom oddzielnym od świata zakratowanymi oknami pociągu wydaje się, że drogi Gułagu biegną przez jakiś inny, nieznan, nieludzki wymiar przestrzeni. Krajobraz ujrany pierwszego dnia nie zmienia się do końca podróży: przez zakratowane okna migają wciąż te same, pokryte śniegiem obszary, niekończące się lasy czy bagna. Stąd przerażenie bohatera: „Boże wielki, gdzie oni nas wiozą? Lepiej nie patrzeć, nie myśleć”<sup>15</sup>.

Kalinin często w swym utworze zaznacza samotność bohatera, chce pokazać, jak życie i śmierć czyhają na niego o każdej porze – jednakowo zachłanne, tak samo niebezpieczne, i w końcu – jak w tym bezmiarze i nieskończoności zatracą się powoli tożsamość ludzka i w końcu cały człowiek. Okazuje się więc, że przestrzeń staje się także swoistym więzieniem, bardziej skutecznym niż mury i kraty. Bohater w pewnym momencie jest tak daleko od świata, że właściwie jakakolwiek eskorta czy straż nie jest mu potrzebna.

Kalinin pokazuje też, jak Antoni próbuje (bezsukutecznie zresztą) wyrwać się z owej przestrzeni, podejmując ucieczkę, bo przecież nie ma takiego miejsca, z którego nie da się uciec. Tu jednak jest inaczej. Bohater przekonuje się o tym już na początku swej drogi, kiedy to podchorąży (nieznany z imienia i nazwiska) próbuje ucieczką ratować się przed niewolą. Choć miał ku temu sprzyjające warunki, bo noc była taka, że w sekundzie zniknął w ciemnościach, nie miał szczęścia. Sowieci dopadli go, by na oczach kolegów wymierzyć śmiałkowi karę. Jest ona zbyt wysoka w porównaniu do winy młodzieńca. Podchorąży jest bity raz po raz po twarzy, kopany po brzuchu, plecach, by w końcu ponieść śmierć. Sołżenicyn tak powie na temat traktowania zbiegów: „Pobicie, zatłuczenie na śmierć uciekiniera, jest właściwie podstawową formą walki ze zbiegostwem”<sup>16</sup>. Kalinin przedstawił szczegółowo tę scenę, by skrytykować sowiecki „wymiar sprawie-

<sup>13</sup> Tamże, s. 196.

<sup>14</sup> Tamże, s. 170.

<sup>15</sup> Tamże, s. 126.

<sup>16</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag. Próba dochodzenia literackiego*, przeł. J. Pomian [M. Kaniowski], Poznań 2014, s. 341.

dliwości”, o którym Solżenicyn powie: „Już drugie półwiecze sterczy wyniośle ogrom naszego państwa, ściągnięty obręczami; oto obręcze są, a prawa – nie ma”<sup>17</sup>. Sowieci wymierzają surową karę zbiegowi, by innym wybić z głowy nie-subordynację i pouczyć, co wart jest protest niewolnika wobec niewoli. Bo też (według zamierzeń rosyjskich) Polacy nie mieli prawa istnieć inaczej, niż niemi i całkowicie bezbronni do czasu zapadnięcia wyroku o eksterminacji całego narodu. Ilekroć więc Tuchoski ucieka, tylekroć zostanie złapany i skazany na przeżywanie coraz straszniejszych sytuacji: kaźni oficerów, męki robotników pracujących przy lasopowale, śmierci dzieci wyrzucanych przez okna bydlęcych wagoników, by w końcu zaniechać ucieczki i niejako powtórzyć za bohaterką utworu *W domu niewoli*, „że stąd nie ucieknie nikt”, czy za Solżenicynem, który mówił: „ucieczka nie daje wolności, a nawet gdy się uda, jest wstępem do życia pełnego niebezpieczeństw i poniżeń”<sup>18</sup>. Właściwie z Syberii, jak z Auschwitz, nie było powrotu. Tuchoskiemu po prostu kiedyś się udało (dzięki ogłoszonej amnestii, czyli jednorazowemu, zbiorowemu darowaniu p r a w o m o c n i e o r z e c z o n y c h kar).

Przestrzeń, którą pokonuje bohater-niewolnik, składa się z odcinków, tzw. etapów. Dzięki etapom stopniowo „oswaja” on przestrzeń, nie zniósłby pewnie jej ogromu, gdyby wszedł w nią od razu zbyt gwałtownie.

Etap to odcinek przestrzeni, miara czasu. Oznacza też grupę więźniów wędrujących między tiurmami czy obozami, prowadzonych – jak za cara – pieszo (pod eskortą) czy wiezionych pociągami. Etapy to także miejsca (przerwy w podróży): cele, baraki, kolchozy. To egzekucje lub „własna śmierć”, śmierć poprzez gwałtowne odczucie przestrzeni, izolację, samotność.

Tradycyjny obraz etapowej drogi, której elementy pojawiają się w książce Kalinina, to szary pochód więźniów (w zbliżeniach wyrażana jest presja cierpienia na twarzach jeńców) i gesty okrucieństwa konwoju. Cierpienie niewolników dopełnia sceneria – noc, śnieżycy, zasy, potężny wiatr ze śniegiem, który – jak wspomina Tuchoski – „harcował i przeróżne zamiecie wyczyniał, tak iż na odległość dwóch kroków nie było widać, a wszystko dookoła było białe, niebo, ziemia i przestrzeń cała, po której zataczając się, śniegiem oblepieni, niewolnicy pomału posuwali się”<sup>19</sup>. Każdy z nich na własną rękę walczy ze śmiercią – nikt nikomu nie pomaga, bo każdemu brakuje sił. Najślabi więc padają prosto w zasy śnieżne – ot, naturalna selekcja.

Etap – jak wynika z utworu Kalinina – to ważne wydarzenie dla więźnia-niewolnika. Z jednej strony, jest on obawą, paraliżującym lękiem przed nieznanym i świadomością, że może być gorzej, że trzeba na nowo przystosować się, z drugiej zaś – szansą odmiany, nadzieją poprawy losu (dla Tuchoskiego jest to zmiana pracy, która daje mu szansę przeżycia). Iwona Sariusz-Skąpska podkre-

<sup>17</sup> Tamże, s. 506.

<sup>18</sup> Tamże, s. 382.

<sup>19</sup> A. Kalinin, *I Bóg o nas zapomniał...*, s. 157.

śla, że przygotowanie do etapu nie jest wewnętrzną sprawą danego więźnia, ale jest równocześnie zapowiedzią nowej fali aresztowań w świecie spoza i znakiem nieustannego ruchu w obrębie krainy obozów. Stąd też wynika ciągle pośpieszanie jeńców, często podkreślane w utworze Kalinina. W pośpiechu odbywają się egzaminy z przynależności proletariackiej, bo oto „pierwszy z nas – wspomina bohater – już tam wszedł. Zaraz po nim drugiego zawołali. Potem następnego i następnego”<sup>20</sup>. Popędzanie ma miejsce także w czasie marszu z łagru do stacji kolejowej, ze stacji do więzienia, na każdym niemal odcinku pokonywanej drogi. Wytwarzanie tego „sztucznego” pośpiechu służy autorowi do podkreślenia kontrastujących ze sobą pozycji: pana – niewolnika, strażnika – więźnia, do odnawiania nastroju grozy, beznadziei, a Sowiетom – do wywołania wśród jeńców paniki, chaosu, dezorientacji, strachu, poczucia ciągłego zagrożenia.

Z powyższej analizy wynika, że każda przerwa w podróży jest swego rodzaju „wtajemniczeniem” bohatera i czytelnika w świat łagru, w inny porządek. Już pierwszy postój – na dworcu kolejowym – przygotowuje bohatera do kolejnego poznania, tym razem w czasie podróży, gdzie wśród „smrodu”, robactwa, odkrywa on całą nędzę i upodlenie życia tutaj.

Kalinin podkreśla więc, że każdy etap w podróży Tuchoskiego jest swoistym wchodzeniem bohatera w kolejne kręgi piekła, które wiąże się ze zmianą w jego zachowaniu, reagowaniu, widzeniu świata. Zanim pojawił się na stacji, zanim zdawał egzamin przed „zacną” komisją, był uczciwym, porządnym człowiekiem. Po pierwszej „próbie” zaczyna kłamać, staje się bardziej nerwowy. Ma niespokojne sny, które przeradzają się w majaki, poczucie, że ktoś go goni, że leci do wąwozu, że za chwilę będzie rozstrzelany. Na widok żołdata drżą mu ręce, paraliżuje strach. W celi wszystko to jeszcze się potęguje, przeradza w bezsens, pragnienie beczucia i śmierci.

Bohater – jak romantyczny Konrad – ma świadomość przemiany. Oto umarł Tuchoski, narodził się Panteluk, który pragnie żyć jeszcze jeden dzień, jeszcze jeden tydzień choćby, za każdą cenę. Sołżenicyn tak charakteryzuje tę postawę: „Jeśli raz na zawsze wyrzekłeś się wszystkiego, aby przetrwać za wszelką cenę, niewola zaczyna w niezwykle sposób pływać na twój dawny charakter [...] tak, iż nie uda ci się zachować ludzkiego oblicza”<sup>21</sup>.

Książka *I Bóg o nas zapomniał...* pokazuje, że aby żyć w tym świecie, trzeba pokonywać wciąż bramy i granice (nie tylko te w przestrzeni – widzialne, ale i ukryte – granice wewnętrzne człowieka). Pokonywanie owych granic wyznacza epoki w życiu bohatera, kolejne etapy *wtajemniczenia*. Dla Kalinina pierwszą taką bramę stanowi granica między światem polskim i światem sowieckim, które to światy bardzo się od siebie różnią. Widać to choćby w ukazanym przez autora – krajobrazie.

<sup>20</sup> Tamże, s. 71.

<sup>21</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag...*, s. 529.



Zbliżając się do Rosji, znika zapach pól, kolory, wszystko jest szare, brudne, wszędzie uzbrojeni Sowieci, poharatane bombami wioski, gościńce, aż w końcu niekończący się las. Przed przekroczeniem granicy bohater wie, że jest kimś z zewnątrz, odzywa się w nim pragnienie buntu; po jej przekroczeniu wszystko to zanika. Kalinin chce przez to podkreślić, że każde pokonywanie „bram” prowadzi do zmian w życiu bohatera. Widoczne jest to choćby w reagowaniu na śmierć bliskich osób. Gdy umiera Franek, ogarnia bohatera złość na tę straszliwą wojnę. Na kaźń w wąwozie reaguje także złością, która stłumiona zostaje przez strach. Śmierć Stasia Walczaka już go specjalnie nie wzrusza. Mówi o niej: „Tam też został Stasiu. Zawieruszył się w śnieżycy i został na zawsze”<sup>22</sup>. Bohater nie buntuje się także na wiadomość o śmierci swej rodziny w tajdze, jak i w czasie śmierci dzieci w eszelonie, które umierają na jego rękach, bo jak sam wyzna – to okropny mróz „uczucia i myśli wszystkie w sople pozamieniał”<sup>23</sup>.

W swej obojętności Tuchoski nie jest osamotniony – dotyczy ona wszystkich tych, którzy zetknęli się sowiecką niewolą. I dopiero spowiedź uświadamia bohaterowi Kalinina przekroczone granice, gdy już nie można odwrócić biegu zdarzeń.

Z powyższej analizy wynika, że wielokrotne przekraczanie granic prowadzi, z jednej strony, do przemiany Tuchoskiego w Panteluka, z drugiej zaś – do stworzenia nowego człowieka, który nie ma powrotu do siebie takiego, jakim był przed podjęciem wędrówki. Jego sytuację podkreśla choćby wygląd zewnętrzny (bo choć po wyjściu z niewoli ma on dwadzieścia pięć lat, to wygląda na pięćdziesięciolatka, którego nie poznaje jego przyjaciel z czasów żołnierskich, bowiem tak go zmienił pobyt w łagrze). Nowy człowiek jest człowiekiem wyobcowanym z ludzkiej zbiorowości, upodlonym, ze złamanym charakterem, który nawet jeśli opuści granice znienawidzonego kraju, to dalej będzie się błakał, bo nie ma powrotu do *siebie*.

W utworze *I Bóg o nas zapomniał* w niebywale dobitny, ekspresyjny, obrazowy sposób pokazał Andrzej Kalinin tułaczkę Antoniego, jego drogę przez Rosję. Swoisty autoportret Tuchoskiego jest świadectwem tej nieludzkiej wędrówki. Ekspozuje pozycję niewolnika, tragizm położenia bohatera, doznane upokorzenia i nędzę życia.

Historia bohatera poraża tym bardziej, że jest oparta na autentycznej relacji, opowiedziana w sposób tak bezpośredni, że właściwie czytelnik wierzy całkowicie narratorowi. Losy Tuchoskiego stają się uogólnieniem losów polskich zesłańców.

Teksty literatury łagrowej pisane są przeciw zapomnieniu o tych, którzy ginęli samotnie i dziś mogą być zapominani. Tworzone w ten sposób, są pojmowane jako część *przechowywanej* pamięci.

<sup>22</sup> A. Kalinin, *I Bóg o nas zapomniał...*, s. 158.

<sup>23</sup> Tamże, s. 159.

Świadomość istnienia potencjalnego odbiorcy jako kogoś, kto nie doświadczył sowieckiego piekła, a kto poszukuje elementarnych wiadomości o fenomenie Gułagu sprawia, że cechą nadrzędną utworów literatury łagrowej jest „tłumaczenie rzeczywistości na wszystkich jej poziomach i we wszystkich jej wymiarach. Jest to tym bardziej istotne, bo chodzi często o dość obraźliwe tematy, a jak twierdzi E. Czaplejewicz – literatura łagrowa demaskuje system komunikacyjny, *obnaża* stalinizm i komunizm, jako karykaturę ustroju społecznego w ogóle. Ujawnia w kulturze europejskiej obecny w niej instynkt zabijania i kanibalizmu.

„Kołyma – pisze autor – to tak jak Auschwitz nie tylko cmentarzysko idei kultury europejskiej, lecz zbiorowa mogiła zgotowana przez tę kulturę sobie samej”<sup>24</sup>.

## Bibliografia

- Chrzastowska B., *Niezwykła lektura – nie przeoczyć! (O debiucie Andrzeja Kalinina)*, „Polonistyka” 1994, nr 9.  
Czaplejewicz E., *Polska literatura łagrowa*, Warszawa 1992.  
Kalinin A., *I Bóg o nas zapomniał...*, wyd. 2, Kraków 1993.  
Kalinin A., Listy do autorki pracy, Kusięta 2.01.2001.  
Obertyńska B., *W domu niewoli*, Warszawa 1991.  
Sołżenicyn A., *Archipelag GUŁag. Próba dochodzenia literackiego*, przeł. J. Pomian [M. Kaniowski], Poznań 2014.

## ***I Bóg o nas zapomniał...* – literacki dokument o polskich zesłańcach na Sybir**

### Streszczenie

W artykule autorka na podstawie książki Andrzeja Kalinina *I Bóg o nas zapomniał* przedstawiła wpływ napaści Sowieców we wrześniu 1939 roku na życie Polaków. Pokazała tragiczny los ludności pod sowiecką okupacją, przedstawiła samotność bohaterów, ich zmaganie się z przestrzenią, odtworzyła relacje z innymi, a także z Bogiem.

**Słowa kluczowe:** związki między literaturą a historią, agresja sowiecka na Polskę, łagry, świadectwo „niehumanitarnego czasu”, literacki dokument o polskich zesłańcach, okres II wojny światowej, kreacja bohatera, bohater wobec przestrzeni, bohater wobec innych, bohater w relacji z Bogiem, inwazja Armii Czerwonej na Polskę, rzeczywistość obozowa.

---

<sup>24</sup> E. Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*, Warszawa 1992, s. 11.

---

***And God has forgotten us* – a literary document  
of Polish deportees**

**Summary**

In the Andrzej Kalinin's article I portray the effect of Soviet's invasion on human life in Poland. I try to show the truth of people's loneliness who were forced on Soviet labour camps. The purpose of the article is to show the hero towards the space, towards others and in the relationship with God and also to show that fate of hero is a generalization fate of Polish deportees.

**Keywords:** the close links between literature and history, the Soviet aggression of Poland, work camps, the evidence "of inhuman time", a literary document of Polish deportees, the period of World War II, creation of heroes, the Hero towards the space, the Hero towards others, the Hero in relationship with God, invasion of the Red Army in Poland, the reality of the prison.